

# Strajk generalny w Wielkiej Brytanii

2 grudnia 2011

WIELKA BRYTANIA. Blisko 2 mln pracowników brytyjskiej budżetówki wzięło udział w środowym strajku generalnym. Był to prawdopodobnie największy protest tego rodzaju od tzw. Zimy Niezadowolenia z 1979 r., a zdaniem niektórych central związkowych być może nawet od... 1926 r.

Powodem oburzenia pracowników sektora publicznego są cięcia przygotowane przez administrację Davida Camerona, obejmujące przede wszystkim system emerytalny. „Reforma” obejmuje podniesienie wieku emerytalnego z 60 lat dla kobiet i 65 dla mężczyzn do poziomu 68 r.ż. dla obojga płci. Średnia długość życia na wyspach to obecnie odpowiednio 78 i 82 lata dla każdej z tych grup. Sprzeciw budzi również zamrażanie płac w sektorze publicznym.

W strajku wzięli udział przedstawiciele wielu profesji, m.in. związku zawodowego dyrektorów szkół, dla którego będzie to pierwszy protest w jego stuletniej historii.

Rząd namawiał liderów związkowych do odwołania strajku, o co prosił przemawiając przed parlamentem m.in. minister finansów, George Osborne. Konserwatyści sugerują, że strajk może kosztować Brytyjczyków nawet 800 mln dolarów, zadając znaczne straty wyspiarskiej gospodarce. Obsługa lotniska Heathrow zapowiada, że pasażerowie powinni liczyć się opóźnieniami mogącymi sięgać nawet 12 godzin. Według informacji BBC ledwie 2 700 szkół było czynnych spośród wszystkich 21 700 w Wielkiej Brytanii. W całym kraju odbyło się przeszło tysiąc manifestacji. Lider Partii Pracy, Edward Milliband, stwierdził, że czuje wielką sympatię do uczestników strajku.

Plan oszczędnościowy wdrażany przez rząd konserwatystów i liberalnych demokratów ma doprowadzić do likwidacji 710 tys.

miejsc pracy w sektorze publicznym do 2017 r. Najbardziej restrykcyjne cięcia władze zamierzają wprowadzić w ciągu najbliższych 4 lat.

Opracowanie: Łukasz Drozda

Źródło: [Lewica](#)